

Wspomnienie modlitewne a pamięć o przeszłości (do końca XIII wieku)

Religijne i społeczne podstawy wspomnienia modlitewnego

Modlitwa za innego człowieka, żywego lub umarłego, zajmowała ważne miejsce w średniowiecznym chrześcijaństwie. Jego wyznawcy żyli w przekonaniu, że nie jest łatwo dostąpić zbawienia. Człowiek jest ciągle narażony na grzech, a grzech spotyka się z surową oceną Boga i co za tym idzie – z karą. Każdy grzech zostanie pomszczony. Wieczne potępienie wydawało się groźbą jak najbardziej realną, bali się go nawet ludzie bardzo pobożni. Potędze grzechu próbowano się przeciwstawić na dwa sposoby¹. Po pierwsze, starano się zbierać dobre uczynki. Oddawano się postom i innym formom ascezy, odbywano pielgrzymki, rozdawano ubogim jałmużnę lub wspierano materialnie Kościół, w skrajnych przypadkach porzucano świat. Po drugie, zabiegano o modlitwę innych we własnej intencji i o udział w ich zasługach. Temu służyły fundacje kościelne i klasztorne². Założenie kościoła czy klasztoru, będące dobrym uczynkiem samym w sobie, dawało fundatorowi udział w dobrych uczynkach zgromadzonego tam duchowieństwa, z drugiej zaś strony duchownych tych obligowało do stałych za niego modlitw. Zanosili je za życia fundatora i potem, po jego śmierci. Na modlitwy i udział w zasługach liczyć mógł także dobroczyńca obdarowujący już istniejące instytucje kościelne. Zawiązywano także specjalne bractwa, często bez związku z fundacjami kościelnymi. Członkowie bractw nawzajem się za siebie modlili i wymieniali czyny miłosierdzia. Te społeczne odniesienia odgrywały w ówczesnym systemie religijnym dużą rolę. Grzesznik – a był nim każdy człowiek – miał większą nadzieję na zbawienie,

¹ A. Angenendt, *Theologie und Liturgie der mittelalterlichen Toten-Memoria*, w: *Memoria. Der geschichtliche Zeugniswert des liturgischen Gedenkens im Mittelalter*, red. K. Schmid, J. Wollasch, München 1984, s. 79–199, zwł. s. 199.

² *Enzyklopädie des Stiftungswesens in mittelalterlichen Gesellschaften*, t. 2: *Das soziale System Stiftung*, red. M. Borgolte, Berlin 2016, s. 27–36, 91–108 (teksty sygnowane TL [T. Lohse]).

ponieważ broniły go nie tylko jego własne, lecz także cudze zasługi; a także dlatego, że o wybaczenie swoich grzechów prosił nie tylko on sam, lecz również inni, często bardzo pobożni ludzie. Trzeba nadmienić, że cudze zasługi i modlitwy wyjednywały nie tylko zgładzenie grzechów, lecz także łaskę Bożą umożliwiającą zbieranie własnych zasług. Ta wymiana dobrych uczynków i modlitw³ była wyrazem wiary w *communio sanctorum*⁴.

Dodać należy, że modlitwom i zasługom innych przypisywano znaczenie także w aspekcie życia doczesnego. Na przykład wielki pan, który odnosił zwycięstwa na polu bitwy, żył w przekonaniu, że zawdzięcza to mnichom, którzy zanoszą za niego błagania do niebios i dają mu udział w skarbcu swoich zasług.

Modlitwa wstawiennicza (wspomnienie modlitewne⁵) za innego człowieka, żywego lub zmarłego, często miała charakter sformalizowany i odbywała się w ramach liturgii. Imiona fundatorów i dobroczyńców notowano. Wpisywano je na dyptychy, do „ksiąg życia”, nekrologów, martyrologiów i kalendarzy. Modlono się za te osoby w czasie mszy i wigilii za zmarłych, ich imiona odczytywano w kapitularku, jeśli była to katedra, klasztor albo kolegiata. W rocznicę śmierci fundatora lub wielkiego dobrodzieja w jego intencji dokonywano aktów miłosierdzia: karmiono ubogich, a bracia (lub siostry) w refektarzu otrzymywali wystawniejszy niż zwykle poczęstunek.

Fundacji dokonywano jednak także z motywów całkowicie doczesnych⁶. Chodziło o podniesienie prestiżu w swoim środowisku, o umocnienie lub

³ Idea tej wymiany znajduje piękny wyraz w jednej z formuł modlitewnych, zanotowanych w księdze brackiej lubińskiej, które odmawiano, przyjmując nowych członków do bractwa: „Ex parte Dei omnipotentis et beate Marie et sancti patris nostri Benedicti et omnium sanctorum iuxta devotionem desiderii tui (vel vestri) damus vobis plenam communionem omnium bonorum, que cottidie domino Dei omnipotenti exhibemus [sic!] in divinis servitiis in sancta missa, in orationibus, vigiliis, ieiuniis et aliis piis exercitiis [sic!] ut per vestra pia studia et bona opera perducatur nos et te Ihesus Christus filius Dei ad vitam eternam [...]”, *Księga bracka opactwa Panny Marii w Lubiniu*, w: *Księga bracka i nekrolog opactwa Panny Maryi w Lubiniu*, wyd. Z. Perzanowski, MPH s.n., IX, 2, Warszawa 1976, s. 3. Zdaniem wydawcy tekst ten jest wpisany ręką z końca XII w.

⁴ R. Amiet, *Le culte chrétien pour les défunts*, w: *A réveiller les morts. La mort au quotidien dans l'Occident médiéval*, red. D. Alexandre-Bidon, C. Treffort, Lyon 1993, s. 277–286.

⁵ *Enzyklopädie des Stiftungswesens*, s. 91–96. Na temat badań nad wspomnieniem modlitewnym w wiekach średnich i nad jego kontekstami społecznymi zob. O.G. Oexle, *Memoria als Kultur*, w: *Memoria als Kultur*, red. O.G. Oexle, Göttingen 1995 (Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte, 121), s. 9–78; M. Borgolte, *Memoria. Bilan intermédiaire d'un projet de recherche sur le Moyen Âge*, w: *Les tendances actuelles de l'histoire du Moyen Âge en France et en Allemagne*, red. J.-C. Schmitt, O.G. Oexle, Paris 2002 (Histoire ancienne et médiévale, 66), s. 53–69; M. Lauwers, *Memoria. A propos d'un objet d'histoire en Allemagne*, w: tamże, s. 105–126.

⁶ *Enzyklopädie des Stiftungswesens*, s. 27–36, 97–103.

podwyższenie pozycji w hierarchii społecznej, o zdobycie sławy za życia i utrwalenie jej po śmierci. Temu służyło m.in. wspomnienie modlitewne i wszystko to, co się z nim wiązało: zanotowanie imienia w księdze życia lub nekrologu, jego wymienianie w czasie mszy i w kapitularku, rozdawanie w intencji fundatora jałmużny czy stawianie grobowców.

Z wyłuszczonej powódów modlitwa wstawiennicza za inną osobę była w społeczeństwie średniowiecznym zjawiskiem rozpowszechnionym, przede wszystkim wśród duchowieństwa i arystokracji, ale bynajmniej nie tylko. Jej sieć obejmowała nawet chłopów. Była tym samym na wielką skalę wehikułem pamięci o ludziach i wydarzeniach. Modląc się za kogoś, zachowywano o nim pamięć – o nim i o różnych faktach, które się z osobą tą wiązały. To właśnie zjawisko jest przedmiotem naszych rozważań. Rozpatrywać je będziemy na polskich przykładach, przy czym wypadnie nam się ograniczyć do materiału obejmującego okres do końca XIII w.

Źródła nekrologiczne

Przegląd materiału źródłowego rozpoczniemy od źródeł typu nekrologicznego, najważniejszej pomocy w sprawowaniu liturgicznego wspomnienia modlitewnego za zmarłych. Zajrzyjmy najpierw do obituarza z klasztoru św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie⁷. Klasztor ten został założony przez Piotra Włostowica w latach dwudziestych XII w. i powierzony benedyktynom. W latach osiemdziesiątych tego stulecia benedyktynów usunięto, a na ich miejsce osadzono premonstratensów. Omawiany nekrolog powstał w latach 1286–1289⁸. Autor przejął wpisy z obituarza benedyktyńskiego, w którym znajdowały się także wpisy premonstratenńskie wprowadzone po wymianie konwentów.

Pod datą 22 stycznia czytamy: „Obiit Woyzlaus. Stephanus. Matheus et Bencriurius. Walterus filius Jacobi. Richza. Bohuuola. Wisech. Wencezlaus. Egidius. Paulus. Gostizlaua. Milozla. Siman”⁹. Padają tutaj same imiona, bez

⁷ *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, wyd. K. Maleczyński i in., MPH s.n., IX, 1, Warszawa 1971. We wstępie przeprowadzona krytyka zewnętrzna, o której traktuje także K. Jasiński, *Kalendarz opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, w: *Kultura średniowieczna Śląska. Pierwiastki rodzime i obce*, red. K. Bobowski, Wrocław 1993 (*Acta Universitatis Wratislaviensis*, 1362. Historia, 98), s. 45–58.

⁸ *Nekrolog opactwa św. Wincentego*, s. VIII.

⁹ Tamże, s. 10. O rodzaju i charakterze wpisów obituarnych w polskich nekrologach zob. Z. Perzanowski, *Nekrolog formą dokumentacji życia społecznego*, w: *Powstawanie – przepływ – gromadzenie informacji. Materiały I Symposium nauk dających poznawać źródła historyczne. Problemy warsztatu historyka*, Kazimierz Dolny – Lublin 23–25 IX 1976, red. J. Pakulski, Toruń 1978, s. 83–104.

jakichkolwiek specyfikacji, jedynie o bliżej nieokreślonym Walterze pisze się, że był synem równie nieokreślonego Jakuba. Cały ten wpis wyszedł spod jednego pióra, został wprowadzony przez pisarza zakładającego nekrolog. Powstaje w tej sytuacji pytanie, czy wpis ten niósł ze sobą jakieś informacje poza tym, że za wymienionych ludzi konwent powinien się modlić. Gdy notowano je po raz pierwszy, w starym nekrologu, zapewne wiadano, kto się pod tymi imionami kryje, ale kiedy je kopiowano do nowego, najprawdopodobniej stanowiły puste dźwięki. Wydaje się, że w tym wypadku wspomnienie modlitewne nie ożywiało i nie utrzymywało pamięci o przeszłości – ani wspomnienie modlitewne, ani jego materialny korelat, jakim był nekrolog.

Nie wszystkie umieszczane w obituarzu dane są takie suche. I tak pojawiają się piastowskie imiona dynastyczne, przy których widnieje tytuł *dux*, np. „Boleslaus dux Polonie” pod dniem 5 stycznia albo pod 27 października „Boleslaus dux”¹⁰. Nie wiemy, czy u schyłku XIII w. u św. Wincentego na Ołbinie zdawano sobie sprawę, o których konkretnie książąt tutaj chodzi. Ale przecież wpisy te niosły dla premonstratensów cenną informację o przeszłości klasztoru: oto wśród dobrodziejów mieli oni władców. Świadomość tego faktu podnosiła prestiż domu zakonnego i pewność siebie jego mieszkańców. Ścisłe z dziejami klasztoru związany jest wpis pod dniem 16 kwietnia: „Petrus comes fundator loci”¹¹. Z jednej strony zobowiązywał on konwent do szczególnie gorliwego sprawowania liturgii w intencji swojego założyciela, z drugiej – utrzymywał pamięć o początkach św. Wincentego na Ołbinie i o roli, jaką wówczas odegrał ów wielki pan.

Okruchów, które przekazywały i utrzymywały pamięć o dziejach klasztoru, jest w nekrologu więcej. Z wielu danych wynika, że taki czy inny zmarły był za życia członkiem konwentu. Pojawiają się przy imionach takie określenia jak *prior noster*, *sacerdos et canonicus ecclesiae S. Vincentii*, *sacerdos et canonicus frater noster*, *diaconus frater noster* itp.¹² Pod dniem 1 stycznia występuje wpis „Obiit Zuatozlaus heres huius lo[ci] filius Leonardi”, gdzie *heres huius loci* nadpisała inna ręka¹³. Interesujący jest to dopisek. Jego autorowi zależało na tym, aby bracia wiedzieli, za kogo się modlą. Ale jednocześnie przekazał im informację historyczną.

Sięgnijmy teraz po księgę bracką lubińską. W swoim pierwotnym zrębie powstała prawdopodobnie w latach dziewięćdziesiątych XII w. na użytek klasztoru Benedyktynów w Lubiniu¹⁴. Jego najstarsze dzieje rysują się dość

¹⁰ *Nekrolog opactwa św. Wincentego*, s. 4, 81.

¹¹ Tamże, s. 38.

¹² Tamże, s. XXXIV–XXXV.

¹³ Tamże, s. 3.

¹⁴ *Księga bracka*, s. VI–X.

niejasno. Najprawdopodobniej było tak, że został on założony przez Bolesława Szczodrego i odnowiony przez Bolesława Krzywoustego przy współudziale Awdańców¹⁵. Omawiana księga bracka zawiera imiona osób, z którymi konwent zawarł związek braterski i za które w konsekwencji miał obowiązek się modlić. Podobnie jak nekrolog od św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie, jest w pierwszej części kopią wcześniejszych zapisek.

Druga karta rozpoczyna się następującym wpisem: „Hec sunt nomina fratrum huius ecclesiae quorum elemosinis utimur: Dux Bolezlaus cum uxore. Dux Wladizlaus cum uxore. Scarbimirus. Jascotel. Scarbimirus. Preduoy. Herincus. Caderic. Michael. Poczolau. Voyzlauus cum uxore. Degno. Iacobus. Hodolanus”¹⁶, po czym następuje wielka liczba innych imion. Są to na ogół suche nazwy osobowe, jedynie czasem przy imieniu męskim pojawiają się słowa *cum uxore*, z rzadka skryba wpisał tytuł *dux*. Nasuwa się ciągle to samo pytanie: co dla skryby z końca XII w. znaczyły osoby, których imiona przepisywał z jakiejś listy, a które wówczas nie żyły od kilkudziesięciu lat? Owszem, predykat *dux* sygnalizował, że wśród dobrodziejów klasztorów byli władcy, ale którzy konkretnie i w czym się ich dobrodziejstwo przejawiały – było zapewne przedmiotem dywagacji. Przytoczony przed chwilą fragment został przekreślony czerwoną linią, czyli zgodnie z ówczesnymi zwyczajami – podkreślony¹⁷. Podkreślenia takie pojawiają się sporadycznie także w dalszej części księgi brackiej, obejmując jednak sobą tylko pojedynczych ludzi. To wyróżnienie było komunikatem, iż odnośne osoby odegrały wybitną rolę w dziejach klasztoru. Jeżeli chodzi o ową listę na początku, to mogła ona sugerować, że pod wymienionymi w niej osobami kryli się fundatorzy klasztoru¹⁸. Byłaby więc to ważna informacja dotycząca przeszłości opactwa.

Interesującego materiału dostarcza *Kalendarz kapituły krakowskiej*, powstały w latach 1257–1266¹⁹. Zawiera on liczne wpisy obituarne, w warstwie

¹⁵ M. Derwich, *Fundacja lubińska na tle rozwoju monastycyzmu benedyktyńskiego w Polsce (XI–XII wiek)*, w: *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850 konsekracji ołtarza NMP 14–15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Prace Komisji Archeologicznej, 16), s. 12–23; Z. Kurnatowska, *Opactwo romańskie w Lubiniu. Wyniki szczegółowej analizy informacji z badań wykopaliskowych i odkrywek architektonicznych*, w: *Architektura romańska w Polsce. Nowe odkrycia i interpretacje*, red. T. Janiak, Gniezno 2009, s. 223–249.

¹⁶ *Księga bracka*, s. 4.

¹⁷ Prócz komentarza do wydania zob. faksymile księgi brackiej: Z. Perzanowski, *Rękopisy Księgi brackiej i Nekrologu opactwa lubińskiego*, „Studia Źródłoznawcze” 21, 1976, il. 4 poza tekstem.

¹⁸ Tak się to niekiedy interpretuje we współczesnej mediewistyce; zob. np. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w. (Część II. Wróżda i zgoda)*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 3, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1985, s. 60–70.

¹⁹ *Kalendarz katedry krakowskiej*, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH s.n., V, Warszawa 1978, s. 107–195; dane dotyczące czasu

trzynastowiecznej zabytku są to jedyne treści, nie licząc oczywiście elementów chronologicznych, przynależnych do kalendarza jako takiego. Skoncentrujemy się na notach nekrologicznych naniesionych pierwszą ręką, tzn. tą, która założyła kalendarz. Dla tego pióra charakterystyczne są rozwinięte wpisy nekrologiczne. Podajmy kilka przykładów. Pod dniem 3 maja tekst brzmi: „M⁰CCXLVIII⁰ anno Domini Witus prepositus Cracowiensis obiit, qui contulit Prudnik, de quo et de duabus sortibus de Marsowicy, que sunt tertia pars eiusdem tocius ville Marsowicy, solvitur dimidia altera marca denariati argenti”²⁰; pod dniem 8 stycznia: „Adam canonicus, qui contulit IIII^{or} ewangelistas glosatos ecclesie obiit”²¹; pod dniem 3 kwietnia: „Bolezlaus rex Polonie, qui constituit episcopatus per Poloniam obiit”²². Wiadomości o śmierci odnośnych osób autor musiał przejąć z wcześniejszego kalendarza, choć oczywiście nie wiemy, czy i na ile kopiowany tekst uległ przy tej okazji amplifikacji. Zwraca uwagę następująca okoliczność: autor nie ogranicza się do podania informacji, że dana osoba tego a tego dnia umarła, ale jednocześnie wskazuje na jej dobry uczynek. Jest to cecha niemal wszystkich not nekrologicznych, które wyszły spod tej ręki. Mogła to być zasługa na rzecz katedry krakowskiej albo na rzecz całego Kościoła polskiego, jak w przypadku owego Bolesława (nie wchodzimy w dyskusję, czy kapituła krakowska uważała go zgodnie z prawdą za Bolesława Szczodrego, czy za Chrobrego, jak się domyślają niektórzy badacze²³). W ten sposób – nasuwa się domysł – autor zachęcał braci do tym gorliwszej modlitwy za zmarłego. Aby się z całym sercem za kogoś modlić, dobrze jest mieć jego zasługi przed oczyma²⁴.

Dochodzimy do następującej konkluzji: obowiązek komemoracji pociągał za sobą konieczność zachowywania i przekazywania pamięci o wydarzeniach ważnych dla danej instytucji kościelnej, a nawet dla całego kraju. Zanotowanie imienia dobroczyńcy w księdze brackiej, nekrologu czy kalendarzu było warunkiem absolutnie niezbędnym, ale warto było też coś więcej o tym człowieku napisać.

powstania kalendarza i znajdujących się w nim zapisek nekrologicznych na s. XIX–XX, XXVII–XXVIII.

²⁰ Tamże, s. 144–145.

²¹ Tamże, s. 111.

²² Tamże, s. 137.

²³ Z. Kozłowska-Budkowa, *Który Bolesław?*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 83.

²⁴ Ryszard z Saint-Vanne napominał mnichów, aby do nekrologów wpisywali nie tylko imiona dobrodziejów, lecz także to, na czym polegało ich dobrodziejstwo, ponieważ mnisi, dowiadując się o tym, bardziej gorliwie będą się za nich modlić; M. Lauwers, *La mémoire des ancêtres, le souci des morts. Morts, rites et société au moyen âge (Diocèse de Liège, XI^e–XIII^e siècles)*, Paris 1997, s. 200.

Teksty historiograficzne

Obowiązek komemoracji owocował nie tylko tekstami typu nekrologicznego, lecz także utworami historiograficznymi²⁵. Unaocznic to można na przykładzie *Rocznika trzebnickiego*²⁶. Rocznik ten został napisany w Trzebnicy. W wersji pierwotnej powstał najprawdopodobniej w latach 1267–1269, potem był przerabiany i uzupełniany. Dotrwał on do naszych czasów w trzech różniących się między sobą przekazach: w czternastowiecznym rękopisie znajdującym się obecnie w Bibliotece Watykańskiej, w starodruku z 1511 r. oraz w wydaniu z 1859 r., opartym na tekście umieszczonym na nieistniejącej obecnie tablicy, która w XIX w. wisiała w kaplicy św. Jadwigi w trzebnickim kościele klasztorowym²⁷. Zapiski w wersji zdaniem wydawcy najdawniejszej – z rękopisu watykańskiego – dotyczą kolejno: fundacji klasztoru trzebnickiego dokonanej przez księcia Henryka, śmierci tegoż Henryka, śmierci Jadwigi, jej kanonizacji oraz translacji jej ciała. W wersji ze starodruku rocznik dodaje informacje dotyczące konsekracji klasztoru, śmierci Henryka zabitego przez Tatarów, z zaznaczeniem, że był synem poprzedniego Henryka, a także fundacji kaplicy św. Jadwigi, której dokonał Władysław, biskup bamberski (błędnie zamiast arcybiskup salzburski) i książę śląski. Tekst z tablicy jako pochodzący z czasów nowożytnych możemy w naszych rozważaniach pominąć.

Łatwo zauważyć, że zachodzi pewnego rodzaju odpowiedniość między wydarzeniami podanymi w roczniku a obowiązkiem modlitwy ze strony konwentu. Zakonnice miały obowiązek modlić się za fundatorów i członków ich rodziny, toteż rocznik odnotowuje fakt fundacji oraz śmierć wspomnianych osób. Rzecz ciekawa – o Henryku Pobożnym wspomina się, że został zabity, co również z naszego punktu widzenia mogło mieć znaczenie.

²⁵ E. Freise, *Kalendarische und annalistische Grundformen der Memoria*, w: *Memoria. Der geschichtliche Zeugniswert*, s. 441–557; zob. też J. Wenta, *Koncepcja memoratywno-liturgiczna funkcjonowania zapisek w tablicy paschalnej a sprawa Rocznika Rychezy*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięcioletnie pracy naukowej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 563–571.

²⁶ W. Mrozowicz, *Rocznik trzebnicki (Annales monasterii Trebnicensis). Z dziejów tradycji tekstu*, w: *Cysterki w dziejach i kulturze ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej. Materiały z siódmej Międzynarodowej Konferencji Cystersologów odbytej z okazji 800. rocznicy fundacji opactwa cysterek w Trzebnicy, Trzebnica 18–21 września 2002 r.*, red. A.M. Wyrwa i in., Poznań 2004, s. 319–327 (edycja tekstu s. 326–327). O roczniku tym, obok uwag wydawcy, W. Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A, nr 113), s. 95–104.

²⁷ Dokładne dane czytelnik znajdzie w: W. Mrozowicz, *Rocznik trzebnicki*, s. 319–322. W edycji W. Mrozowicz podaje paralelnie wszystkie trzy wersje.

Książę zmarł zapewne bez ostatniego namaszczenia, a więc tym gorliwiej trzeba było błagać niebiosa o zbawienie dla niego. W jednej z zapisek mowa o kanonizacji św. Jadwigi, w innej – o jej translacji. Za Jadwigę już wprawdzie nikt się nie modlił, ale w jej święta należało ku jej czci odprawić odpowiednią mszę i oficjum. Specjalna msza i oficjum przypadały również w rocznicę dedykacji kościoła.

Mechanizm wydaje się jasny. Konwent chciał wiedzieć więcej i lepiej o osobach i wydarzeniach, które upamiętniał w modlitwach. Same wpisy nekrologiczne i suche nazwy święt w kalendarzu klasztornym nie wystarczały²⁸. Konieczność pamięci liturgicznej, w tym również liturgicznej komemoracji w intencji innej osoby, pociągała za sobą wymóg utrwalania pamięci historycznej.

Przykładów takich roczników jest z obszaru Polski więcej. Oto Colmar Grünhagen opublikował sześć zapisek rocznikarskich znajdujących się w trzynastowiecznym rękopisie pochodzącym z klasztoru cysterskiego w Kamieńcu na Śląsku (obecnie Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. IV F 169)²⁹. Obejmują one lata 1249–1269 i wszystkie mają charakter nekrologiczny, podając datę roczną i dzienną śmierci członka konwentu. Z zapisek czytelnik dowiadyuje się o wspomnianych zakonnikach również czegoś więcej: że np. zmarły w 1249 r. Opert był pierwszym przeorem, że zmarły w 1260 r. Budenger był konwersem, że Rudolf, którego śmierć przypadła na 6 października 1269 r., był jednym z pierwszych mnichów klasztoru. Warto zauważyć, że rocznik ten został wpisany do księgi zawierającej martyrologium, w którym przy odpowiednich datach dziennych umieszczano aniwersarze³⁰. Colmar Grünhagen przytoczył też annalistyczne noty pochodzące z innych śląskich instytucji kościelnych. W brewiarzu z Henrykowa zanotowano datę roczną i dzienną przybycia pierwszych cystersów do swojego klasztoru, z zaznaczeniem, że pochodzili z Lubiąża (1227), a także datę roczną i dzienną dedykacji kościoła konwentualnego, dopowiadając, że konsekracji dokonał biskup wrocławski Wawrzyniec ku czci Marii Panny i Jana Chrzciciela³¹. Nie trzeba podkreślać, że rocznica dedykacji kościoła była wielkim liturgicznym świętem, które obchodzono uroczyście. Z kolei kanonicy z Nysy w kalendarzu znajdującym się w brewiarzu odnotowali rok i dzień śmierci biskupa wrocławskiego Tomasza II³².

²⁸ Zob. tamże, s. 325.

²⁹ *Annalistische Nachlese 1227–1450*, wyd. [C.] Grünhagen, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 9, 1868, z. 1, s. 183.

³⁰ M. Kaczmarek, „...in libro vite memoriter exarata”. *Modlitwy wypominkowe konwentu kamienieckiego za sprawujących władzę*, „Przegląd Historyczny” 76, 1985, z. 3, s. 505–532, zwł. przyp. 8 na s. 508–509.

³¹ *Annalistische Nachlese 1227–1450*, s. 183.

³² Tamże.

Wiele wskazuje na to, że również rocznik prowadzony w Polsce w pierwszej tercji XI w. był refleksem zainteresowań liturgicznych³³. Zwracano już na to uwagę³⁴. O zawartości tego nieistniejącego obecnie tekstu najlepiej informuje trzynastowieczny *Rocznik kapituły krakowskiej*, będący z niego obszernym wyciągiem³⁵. Przede wszystkim rzuca się w oczy cała sekwencja not obituarnych: pod odpowiednimi datami rocznymi odnotowano śmierć Ottona III, Pięciu Braci Męczenników, Brunona z Kwerfurtu, księcia szwabskiego Hermana III, Włodzimierza księcia ruskiego, Bolesława Chrobrego, arcybiskupów Hipolita i Stefana, biskupów Romana i Lamberta, Ottona syna Chrobrego oraz Mieszka II. Zapiski nekrologiczne zdecydowanie przeważają. Prócz tego dowiadujemy się o wstąpieniu na tron Henryka II niemieckiego, o narodzinach Kazimierza Odnowiciela i o oddaniu go na naukę, o zwycięstwie Bolesława nad Rusinami i o objęciu urzędu przez arcybiskupa Bossutę. Liturgiczne odniesienia not obituarnych są oczywiste, ale to samo da się powiedzieć o prawie wszystkich innych przywołanych faktach. Za każdego żyjącego biskupa trzeba było się modlić, a rocznicę jego ordynacji obchodzono liturgicznie. Wielka wiktoria, jakim było zdobycie przez Chrobrego Kijowa, wymagała nabożeństw dziękczynnych, tak samo zresztą jak narodziny następcy tronu. Należy wnosić, że rocznik ten prowadzono w jakiejś polskiej instytucji kościelnej, np. w kapitule archikatedralnej w Gnieźnie. Instytucja ta miała obowiązek modlić się za polskiego władcę, za fundatorów i dobrodziejów, a także za tych, z którymi monarcha ten był połączony więzami przyjaźni. Duchowni wchodzący w skład wspomnianej kapituły (konwentu) prowadzili zapewne w takiej czy innej formie nekrolog. Nie wystarczyło im to jednak. Obowiązek modlitwy, w tym komemoracji za zmarłych, rodził potrzebę prowadzenia rocznika, może na tablicach paschalnych, z notami przede wszystkim obituarnymi, ale nie tylko. Duchowni chcieli coś więcej wiedzieć o ludziach, za których się modlą, i o wydarzeniach, za które mają wielbić Boga.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę z tego, że nasza znajomość annalistyki z czasów pierwszej monarchii piastowskiej jest daleko niezadowolająca. Ale przecież jedna rzecz nie ulega wątpliwości. Polska tematyka większości zapisów dotyczących tego okresu, znanych m.in. z *Rocznika kapituły krakowskiej*, dowodzi, że w ówczesnej Polsce prowadzono jakiś rocznik. Nie umiemy

³³ Krytyczną ocenę historii i stanu badań nad rocznikarstwem polskim okresu pierwszej monarchii piastowskiej daje W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 1), s. 22–47.

³⁴ J. Wenta, *Roczniki Królestwa*, w: *Tekst źródła – krytyka – interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s.131–135.

³⁵ *Rocznik kapituły krakowskiej*, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 19–105, lata będące przedmiotem naszych zainteresowań na s. 44–47.

z całą pewnością stwierdzić gdzie, mamy jednak prawo sądzić, że skoro dany ośrodek intelektualnie stać było na prowadzenie działalności literackiej, to musiał być to ośrodek wybitny. A w takim z pewnością znajdowała się grupa duchownych, mnichów lub kanoników zobowiązanych do wspólnotowego sprawowania liturgii, w tym także do modlitwy wstawienniczej za żywych i umarłych dobrodziejów.

Komemoracyjną funkcję pełniły także inne gatunki historiograficzne. Rzućmy okiem na *Księgę henrykowską* i ściśle z nią związany katalog biskupów wrocławskich³⁶. Pierwszą jej część – a tylko ta jest przedmiotem naszego zainteresowania – napisał w latach 1268–1276 Piotr, mnich z klasztoru cysterskiego w Henrykowie i był jego opat. Tenże Piotr jest również autorem wspomnianego katalogu, powstałego mniej więcej w tym samym czasie³⁷. Głównym celem napisania *Księgi henrykowskiej* było zebranie na użytek tamtejszych mnichów materiału faktograficznego mającego pomóc w obronie integralności majątku klasztornego i niezależności opactwa od jakiegokolwiek władzy świeckiej poza książęcą³⁸. Początkowy fragment kroniki zawiera obszerny opis wydarzeń, które doprowadziły do fundacji opactwa. Szerokim piórem Piotr scharakteryzował postać i drogę życiową notariusza Henryka Brodatego, Mikołaja. Klasztor henrykowski powstał z jego najgłębszego pragnienia i ze zgromadzonych przez niego dóbr. Autor zaznacza jednak, że prawdziwym fundatorem był z woli Henryka Brodatego Henryk Pobożny, a to z tego powodu, że majątek Mikołaja pochodził z daru pierwszego ze wspomnianych książąt. Cały ten wywód Piotr zakończył wezwaniem do współbraci, aby gorliwie się modlili za Mikołaja i Henryka Pobożnego, podaje jednocześnie datę dzienną i roczną, a także okoliczności śmierci rzonego władcy³⁹. Podsumowując, autor stwierdza, co następuje: oto przedstawił przyczyny i przebieg fundacji w tym celu, aby mnisi z tym większym zapalem wielbili Boga, który owych książąt i innych dobroczyńców natchnął do tak pobożnego dzieła⁴⁰.

Księga henrykowska pojęta jako całość nie powstała w celach liturgicznych. Miała, jak wiemy, dostarczać braciom argumentów, gdy o posiadłości klasztoru i jego niezależność przyjdzie im walczyć przed sądem. Natomiast kontekst komemoracyjny i – szerzej – liturgiczny historycznego wstępu nie

³⁶ *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow* czyli *Księga henrykowska*, tłum. R. Grodecki, red. J. Pater i in., wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław 1991.

³⁷ R. Grodecki, *Wstęp do wydania pierwszego*, w: tamże, s. XXV–XXVIII.

³⁸ J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981 (Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału II – Nauk Historycznych i Społecznych, 88), s. 66–80; zob. też P. Górecki, *The Text and the World. The Henryków Book, Its Authors, and Their Region, 1160–1310*, Oxford 2015, s. 6–7.

³⁹ *Liber foundationis*, lib. I, cap. 1, s. 115.

⁴⁰ Tamże.

ulega wątpliwości. Aby zachęcić zakonników do modlitwy, Piotr szczególnie przedstawił dzieje powstawania klasztoru i w ten sposób zachował je dla pamięci potomnych. Oczywiście wstęp pełnił także inne funkcje: przedstawienie początków opactwa, mające dla zakonników wysoką wartość samostną, wskazywało wyraźnie, kto był jego fundatorem i w ten sposób uchylało pretensje okolicznych rycerzy do sprawowania wójtostwa nad konwentem. Ale funkcje modlitewne są tu bardzo mocno wyakcentowane⁴¹. Wezwania do modlitwy za zmarłych pojawiają się zresztą także na innych kartach *Księgi henrykowskiej*, np. za chłopą Kwiecika, który klasztorowi służył informacjami na temat stosunków własnościowych w okolicy Henrykowa, tak jak one się przedstawiały w przeszłości⁴².

Z interesującą sytuacją mamy do czynienia w przypadku katalogu biskupów wrocławskich⁴³. Zanim jednak zagadnienie to rozpatrzymy, musimy poczynić kilka uwag dotyczących katalogów biskupów w ogóle.

W średniowieczu w wielu diecezjach układano katalogi miejscowych biskupów⁴⁴. Przybierały one różnorodną postać. Mogły to być suche listy imion następujących po sobie hierarchów. Najstarszy zachowany katalog biskupów krakowskich, powstały w pierwotnej formie około 1266 r., bardzo tę postać przypomina⁴⁵. Jedynie przy imieniu Aarona dodano „archiepiscopus V”, a przy imieniu Prędoty, duszpasterza urzędującego wówczas, gdy tekst pisano, podano informację, że za czasów tego biskupa miała miejsce kanonizacja św. Stanisława. Podejrzewa się, że źródło to jest skróconą formą bogatszego w treść wcześniejszego, niezachowanego do naszych czasów katalogu⁴⁶. Takim bogatszym w treść był rekonstruowany na podstawie *Rocznika lubińskiego* katalog biskupów poznańskich, prowadzony w XII–XIII w. Zawierał

⁴¹ O *Księdze henrykowskiej* jako o *liber mortuorum* pisze J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie*, s. 77–78; zob. też J. Wenta, *Dziejopisarstwo cystersów a memoria na przykładzie Henrykowa, Lubiąza i Oliwy*, w: *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, wyd. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Wrocław–Opole 1996 (Opera ad Historiam Monasticam Spectantia. Series I: Colloquia, 2), s. 191–198, zwł. s. 197.

⁴² *Liber foundationis*, lib. I, cap. 8, s. 135–136.

⁴³ Tamże, s. 193–200. O tym katalogu O. Schmidt, *Untersuchungen zu den Breslauer Bischofskatalogen*, Breslau 1917 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, 25), s. 90–98; T. Jurek, *Zagadka biskupa wrocławskiego Roberta*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 45, 1990, s. 6–7.

⁴⁴ J. Szymański, *Z zagadnień średniowiecznej biografistyki. Katalogi dostojnicze*, Warszawa 1969; M. Sot, *Gesta episcoporum, gesta abbatum*, Turnhout 1981 (Typologie des sources du Moyen Âge occidental, 37).

⁴⁵ *Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymański, MPH s.n., X, 2, Warszawa 1974, s. 24–25; *Katalog biskupów krakowskich*, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 217–219.

⁴⁶ J. Szymański, w: *Katalogi biskupów krakowskich*, s. 22. Istnienie wcześniejszego katalogu, od którego pochodzi obecny, przyjmuje G. Labuda, *O katalogach biskupów krakowskich przed Długoszem*, „Studia Źródłoznawcze” 27, 1983, s. 84.

on dane dotyczące chronologii bezwzględnej, a konkretnie daty ordynacji i śmierci hierarchy albo jednej z nich⁴⁷. Takim jest piętnastowieczny katalog biskupów krakowskich Jana Dąbrówki (*Redakcja II*), z tym, że obok daty rocznej ordynacji podaje liczbę lat urzędowania⁴⁸. Z rzadka pojawia się bardziej rozwinięta notatka, np. we wpisie dotyczącym Wincentego Kadłubka pada wiadomość o jego profesji zakonnej⁴⁹.

Gdy rzucimy z kolei okiem na *Redakcję IV świętokrzyską* katalogu biskupów krakowskich, również piętnastowieczną, to przekonamy się, że reprezentuje ona o wiele bardziej rozwiniętą formę, także z punktu widzenia literackiego⁵⁰. Wszystkie wydarzenia, o których tam mowa, ujęte są w pełne zdania, a historyograf pisze – żeby użyć takiego określenia – szerokim piórem. Przede wszystkim jednak wprowadza wiele faktów związanych z urzędowaniem danego biskupa, wykraczających poza imię, czas i długość sprawowania funkcji, a nawet niemających z tym hierarchą bezpośredniego związku. Na przykład w notatce odnoszącej się do biskupa Lamberta autor stwierdza, że chrześcijanie zdobyli wówczas Jerozolimę⁵¹.

Katalogi biskupów, jeżeli obok suchej ich listy imion zawierają jeszcze jakieś inne informacje, określane są często nazwą *gesta episcoporum*. Ten gatunek piśmiennictwa powstał u progu średniowiecza w Rzymie, gdzie zaczęto prowadzić historię papieżstwa rozumianą jako sekwencja dziejów kolejnych pontyfikatów. Dzieło to nosi w literaturze przedmiotu nazwę *Liber pontificalis*⁵². Początkowy fragment tej księgi, napisany w pierwszej połowie VI w., obejmował biskupów Rzymu, poczynając od św. Piotra. W późniejszych wiekach była ona sukcesywnie prowadzona aż do czasów Marcina V (XV w.). W niektórych wypadkach wpisy powstawały na bieżąco, zaraz po śmierci danego papieża.

Wpisy te w większości odznaczają się bogactwem informacji. Niektóre obejmują po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt stron w dwudziestowiecznym wydaniu. Na ogół zawierają one następujące dane: imię papieża i jego pochodzenie (z jakiego kraju i z jakiej rodziny), czas trwania pontyfikatu, czy był męczennikiem, wydane przez niego dekrety, fundacje kościelne, święcenia kapłańskie, których udzielił i miejsce pochówku.

⁴⁷ T. Jurek, *Średniowieczny katalog biskupów poznańskich w Roczniku lubińskim ukryty*, „Studia Źródłoznawcze” 54, 2016, s. 51–58.

⁴⁸ *Katalogi biskupów krakowskich*, s. 31–33.

⁴⁹ Tamże, s. 32.

⁵⁰ Tamże, s. 53–77.

⁵¹ Tamże, cap. 10, s. 55.

⁵² Na temat *Liber pontificalis* zob. Liber, gesta, *histoire. Écrire histoire des évêques et des papes, de l'Antiquité au XXI^e siècle*, red. F. Bougard, M. Sot, Turnhout 2009, z artykułami napisanymi przez: Michela Sota, Rosamond McKitterick, Hermana Geertmana, Klausę Herbersa, François Bougarda.

Liber pontificalis znalazł naśladowców zarówno we Włoszech, jak i w krajach położonych na północ od Alp. Najstarszym znanym przykładem są *gesta* biskupów Metz, napisane przez Pawła Diakona w czasie jego pobytu na dworze Karola Wielkiego⁵³. Nawet pobieżna lektura ujawnia zamysł religijny, jaki legł u podstaw tego dziełka. Na samym początku autor odwołuje się do Wniebowstąpienia Pańskiego. Pozwala mu to stwierdzić, że apostołowie korzystali z daru Ducha Świętego. Następnie wprowadza fikcyjnego z naszego punktu widzenia Klemensa, ucznia św. Piotra i pierwszego rzekomo biskupa Metz, a także nieprzerwaną listę tamtejszych hierarchów, którą ciągnie do czasów sobie współczesnych. Nie trzeba dodawać, że lista ta w części jest równie fikcyjna. Celem tego zabiegu było wykazanie, że wszyscy duszpasterze stojący na czele tej diecezji korzystali z daru Ducha Świętego i że w tym sensie linia biskupów Metz jest święta. Wrażenie to potęguje się dzięki temu, że autor niektórych jego hierarchów kreuje na świętych i cudotwórców.

Dziełko Pawła jest dobitnym przykładem tendencji ogólniejszej: mniej lub bardziej rozwinięte katalogi służyły budowie prestiżu stolicy biskupiej. Stąd dążenie do zestawienia jak najdłuższej listy dostojników, niekiedy nawet o postaciach w rzeczywistości nieistniejących lub z daną stolicą niezwiązanych⁵⁴. Listy te sięgały w niektórych wypadkach czasów apostołskich⁵⁵, czego akurat w warunkach polskich nie dało się zrealizować. Ale prestiż ten wzmocniano oczywiście także opisując zasługi biskupów. Czasem nie o sam prestiż chodziło, lecz również o podniesienie rangi lokalnego Kościoła, nawet w sensie formalnym. Rzucono w historiografii myśl, że wczesne katalogi krakowskie wiązały się ze staraniami tamtejszego środowiska kościelnego o pozyskanie dla Krakowa godności arcybiskupiej⁵⁶. Ale przecież autorzy owych tekstów mogli realizować przy okazji najróżniejsze inne cele. Na przykład aby bronić stanu posiadania biskupstwa odnotowywali wpływające na jego rzecz darowizny. Zdarzało się, że odnośne dokumenty cytowali w całości.

⁵³ *Pauli Warnefridi Liber de episcopis Mettensibus*, MGH, *Scriptores*, t. 2, Hannoverae 1829, s. 260–268; zob. M. Sot, *Historiographie épiscopale et modèle familial en Occident au IX^e siècle*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 33, 1978, s. 433–449; tenże, *Le Liber de episcopis Mettensibus dans l’histoire du genre „Gesta episcoporum”*, w: Paolo Diacono. *Uno scrittore fra tradizione longobarda e rinnovamento carolingio. Atti del Convegno Internazionale di Studi, Cividale del Friuli – Udine, 6–9 maggio 1999*, red. P. Chiesa, Udine 2000, s. 527–549.

⁵⁴ W odniesieniu do piętnastowiecznego katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich tak Z. Sułowski, *Początki Kościoła polskiego*, w: *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, Kraków 1966 (Studia nad Historią Kościoła Katolickiego w Polsce), s. 43–44.

⁵⁵ R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005 (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna), s. 24–38.

⁵⁶ J. Szymański, w: *Katalogi biskupów krakowskich*, s. 6.

Na koniec należy zwrócić uwagę na duchowy wymiar katalogów biskupów. Wiemy już, że miały one opiewać wielkość odnośnej diecezji. Ale wychwalanie wspaniałości biskupstwa było aktem religijnym, ponieważ kierowało myśl ku Bogu, który był w ostatecznym rachunku twórcą tej wielkości⁵⁷. Dlatego autorzy katalogów pojmowali swoje dzieło jako wyraz hołdu złożonego Stwórcy. Dla nich samych zaś opracowanie takiego tekstu było zasługą o eschatologicznym wymiarze. Dzięki tej zasłudze mieli nadzieję na zgładzenie swoich grzechów i jednocześnie ofiarowywali ją w intencji zmarłych biskupów swojej diecezji – tych, którzy w katalogu byli wymienieni. Nie czynili tego całkiem bezinteresownie. Mieli nadzieję, że owi hierarchowie ze swej strony będą orędownicami za nimi. Katalog był zatem środkiem do wzmocnienia *communio sanctorum*. Z naszego punktu widzenia najważniejsze jest to, że tak rozumiany katalog stawał się jakby wspomnieniem modlitewnym, a w każdym razie do wspomnienia modlitewnego skłaniał.

Katalog biskupów wrocławskich opracowany przez autora pierwszej części *Księgi henrykowskiej* zajmuje w dziejach gatunku miejsce swoiste. Zazwyczaj tego typu teksty powstawały w środowisku duchowieństwa katedralnego albo w klasztorach należących do biskupa danej diecezji. Henryków nie był ani katedrą, ani klasztorem biskupim. Tym ciekawiej brzmi pytanie o *causa scribendi* omawianego utworu.

Zestawiając listę hierarchów wrocławskich od pierwszego, jego zdaniem, Hieronima, autor ograniczał się zazwyczaj do informacji podstawowych. Poza imieniem podawał rok ordynacji i śmierci, w odniesieniu do dwóch dodał, że zostali przeniesieni na inne stolice biskupie, pisząc zaś o biskupie Piotrze zanotował, że za jego czasów miało miejsce męczeństwo św. Stanisława. Więcej uwagi mnich henrykowski poświęcił Wawrzyńcowi, i nie bez przyczyny: za jego rządów został ufundowany klasztor henrykowski, hierarcha zaś opactwu ofiarował dziesięciny, choć – jak się zaznacza – niezbyt dużo. Największy, kilkustronicowy wpis dotyczy Tomasza I. Po ogólnej charakterystyce dostojnika następuje obszerny, pełen szczegółów opis okoliczności, w jakich Tomasz w dwóch darowiznach przekazał Henrykowi dziesięciny. Zwraca się także uwagę na zasługi poniesione w tej sprawie zarówno przez poszczególnych kanoników wrocławskich, jak i całą kapitułę. Dwa dokumenty biskupa w tej sprawie są cytowane w całości.

Autor wzywa braci, aby gorliwie modlili się za Tomasza i jego kapitułę⁵⁸. W innym zaś miejscu stwierdza, co następuje: trzej następujący po sobie opaci henrykowscy nakazali, aby za owego biskupa i członków jego kapituły,

⁵⁷ W sprawie zagadnień omawianych w tym akapicie zob. M. Sot, *Rhétorique et technique dans les préfaces de Gesta episcoporum (IX^e–XII^e s.)*, „Cahiers de civilisation médiévale” 28, 1985, s. 192.

⁵⁸ *Liber fundationis*, s. 197.

gdy umrą, po wieczne czasy sprawowano komemorację na mszy i na wigilii; a także aby każdy kapłan w czasie każdej mszy wymieniał w kanonie imię Tomasza i Ekharda (szczególnie dla Henrykowa zasłużonego kanonika)⁵⁹. Chcąc zachęcić zakonników do starannej modlitwy, Piotr podaje na zakończenie datę roczną i dzienną śmierci rzezonego hierarchy i trzech z imienia wymienionych członków wrocławskiej kapituły.

Na specjalną uwagę zasługuje preambuła katalogu⁶⁰. Oto dowiadujemy się, że autor dlatego zestawił imiona biskupów wrocławskich, aby mnisi henrykowscy z największym oddaniem starali się modlić za swoich dobrodziejów. Mamy zatem dowód niewątpliwy: głównym, jeśli nie jedynym, celem powstania dziełka historiograficznego, jakim jest katalog biskupów, są względy liturgiczne i komemoracyjne. Powstaje jednak pytanie: benefaktorami klasztoru henrykowskiego było dwóch hierarchów wrocławskich, tymczasem autor zestawia pełną (w swoim przekonaniu) ich listę. Jak to wyjaśnić? Odpowiedź brzmiałaby: Wawrzyniec i Tomasz działali jako reprezentanci diecezji, jej zaś uosobieniem nie był taki czy inny hierarcha, lecz cała linia biskupów wrocławskich.

Przedstawienia

Osobne miejsce w obrębie interesującej nas problematyki zajmują wyroby sztuki. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić komplet późnomańskich przedmiotów liturgicznych, składający się z kielicha i przynależnej do niego pateny. Zestaw ten od niepamiętnych czasów jest własnością katedry płockiej. Kielich i patena, wykonane ze srebra i pokryte złotem, odznaczają się bogatym grawerunkiem. Nie ma tu miejsca na szczegółowy opis treści przedstawień. Ważne dla nas jest to, że czarę kielicha, między wargą a scenami obrazującymi historię dzieciństwa Chrystusa, obiega wstęga z napisem: +DUX CONRADUS DUX BOLESLAWUS SEMOMYSL MESCO LUDMILLA SALOMEA IVDITA IVDITA (il. 1). Natomiast na awersie pateny widnieje wizerunek Chrystusa Pantokratora, adorowanego przez pięć postaci: umieszczonego u góry anioła nakładającego Zbawicielowi koronę, wrytą u góry z lewej strony postać kobietą, u góry z prawej męską oraz dwie inne postacie męskie uwiecznione u dołu po lewej i prawej stronie. Postacie ludzkie umieszczone u góry trzymają w obu rękach kielich w geście ofiarowania. Zdaniem Ryszarda Knapińskiego, mają one na głowie „coś w rodzaju diademów książęcych”⁶¹. Jest to jednak pogląd odosobniony, przeważa opinia,

⁵⁹ Tamże, s. 199.

⁶⁰ Tamże, s. 193.

⁶¹ R. Knapiński, *Wartości artystyczne kielicha z pateną Konrada Mazowieckiego*, „Notatki Płockie” 2 (107), 1981, s. 19.

że artysta przedstawił postacie bez oznak władzy⁶². Wszystkie te cztery osoby zostały przedstawione w postaci klęczącej, dwie ze strefy dolnej wznoszą ręce w błagalnym geście. Wizerunkom ludzi towarzyszą inskrypcje: OAFIA i DVX CONRADUS oraz – w odniesieniu do postaci wyrzniętych na dole – HAZIMIRUS i SEMOVITUS (il. 2).

Wystarczy rzucić okiem, aby się przekonać, że za napisami z kielicha i pateny kryją się Konrad Mazowiecki i jego najbliższa rodzina: żona Agafia oraz dzieci. Omawiane precjoza pochodzą zatem z fundacji księcia Konrada⁶³, do której być może dołączyli się niektórzy członkowie jego rodziny. W literaturze przedmiotu utarł się pogląd, zgodnie z którym fundacja ta była formą ekspiacji. Oto w 1239 r. Konrad Mazowiecki kazał stracić Jana Czapłę, scholastyka płockiego i wrocławskiego. Ukarany klątwą, udzielił przywilejów Kościołowi gnieźnieńskiemu, płockiemu i wrocławskiemu⁶⁴. Ofiarowanie kielicha i pateny byłoby w tej sytuacji jeszcze jednym aktem zadośćuczynienia⁶⁵. Zdają się za tym przemawiać argumenty ikonograficzne: „Sposób przedstawienia tych osób podpisanych imionami – pisała Hanna Sygietyńska – ich poza, brak oznak władzy, skromny strój i pokutnie przycięte włosy wraz z błagalnym gestem rąk wskazują na ekspiacyjny charakter daru ofiarowanego płockiej katedrze”⁶⁶.

Przy takim założeniu *terminus post quem* wykonania kielicha i pateny stanowiłaby śmierć Jana Czapli, czyli rok 1239. Większych trudności nastręcza określenie *terminus ante quem*. Kazimierz Jasiński twierdził, że omawiane utensilia liturgiczne zostały wykonane po śmierci Konrada Mazowieckiego (31 sierpnia 1247 r.) i jego syna księcia Bolesława (1248 r.). Przyjmował jednocześnie, że sporządzono je z inicjatywy Konrada, w nieodległym zatem czasie po jego zgonie⁶⁷.

Przyjrzyjmy się bliżej osobom przedstawionym na patenie i wymienionym na kielichu. Pierwszym spostrzeżeniem, które się nasuwa, jest to, że jedyną

⁶² Zob. S.K. Kuczyński, *O polskim mieczu koronacyjnym*, „Przegląd Historyczny” 52, 1961, z. 3, s. 570.

⁶³ O kielichach mszalnych i patenach ufundowanych przez władców w średniowieczu zachodnioeuropejskim J. Wollasch, *Kelch und Patene als herrscherliche Gaben für das Gedenken*, w: *Mediterraneo, Mezzogiorno, Europa. Studi in onore di Cosimo Damiano Fonseca*, t. 2, red. G. Andenna, H. Houben, Bari 2004, s. 1143–1160.

⁶⁴ S. Trawkowski, *Po zabójstwie scholastyka Jana Czapli*, w: *Personae, colligationes, facta*, red. J. Bieniak i in., Toruń 1991, s. 26–32.

⁶⁵ K. Jasiński, *Kielich płocki z pateną – dar księcia mazowieckiego Konrada I*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski i in., Warszawa 1997, s. 284–285, tam też podana literatura.

⁶⁶ H. Sygietyńska, *Sztuka i rzemiosło artystyczne*, w: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 174.

⁶⁷ K. Jasiński, *Kielich płocki*, s. 285–286.

osobą upamiętnioną na obu przedmiotach jest Konrad. Czy da się określić, jakie było kryterium doboru postaci?⁶⁸ Sprawdźmy, co o sprawie Jana Czapli pisze Jan Długosz, kronikarz późny, ale w tych fragmentach na ogół wiarygodny⁶⁹. Otóż dowiadujemy się, że w sprawę scholastyka plockiego zamieszany był nie tylko Konrad – główny sprawca zbrodni – lecz także jego syn Siemowit i żona Agafia. Siemowit był tym, który na rozkaz księcia aresztował Jana Czapłę, z kolei zaś księżna kazała zwłoki powieszzonego skazańca powtórnie powiesić na drugiej szubienicy, wzniesionej w innym miejscu. Długosz twierdzi także – idąc tu za autorem *Kroniki wielkopolskiej*⁷⁰ – że w pewnym związku z tą sprawą pozostawał syn Konrada, Kazimierz. Otóż zdaniem obu kronikarzy przyczyną zbrodni było to, że Kazimierz po ślubie z córką księcia Henryka Pobożnego przebywał na dworze teścia dłużej, niż ojciec sobie życzył. Konrad zwłokę tę przypisywał namowie Jana Czapli. Historycy na ogół wątpią w prawdziwość tej informacji. Niektórzy domyślają się jednak, że istotnie, scholastyk plocki nakłonił młodego księcia do jakiegoś czynu, który ojcu bardzo się nie spodobał, i że to było przyczyną skazania⁷¹. Kazimierz byłby zatem powodem tragedii, chociaż mimowolnym.

A jeżeli tak było istotnie, to na patenie umieszczono wizerunki ludzi tak czy inaczej odpowiedzialnych za zbrodnię na Janie Czapli. Na marginesie zauważmy, że pozyskujemy w ten sposób dodatkowy argument przemawiający za ekspiacyjnym charakterem fundacji kielicha i pateny. Ale motywy ekspiacyjne nie wyczerpują sprawy. Świadczy o tym dobór imion wygrawerowanych na kielichu. Jeśli pominąć Konrada Mazowieckiego, żadna ze wspomnianych tam osób, o ile nam wiadomo, nie miała związku ze sprawą scholastyka Jana. O jednej można to powiedzieć z całą pewnością: Mieszko, zmarły we wczesnym dzieciństwie syn Konrada, w 1239 r. już nie żył⁷².

Na kielich i patenę Konrada Mazowieckiego należy spoglądać oczywiście jako na dobry uczynek, ale jednocześnie jako na bazującą na nim formę modlitwy. Fundując omawiane przedmioty liturgiczne, książę miał nadzieję, że zbrodnia popełniona na scholastyku plockim zostanie wybaczona jemu – Konradowi – oraz wszystkim tym członkom rodziny, którzy w sprawę byli uwikłani. Było to główną troską władcy. Dlatego nie tylko wyryto imiona odnośnych osób na patenie, lecz także umieszczono na niej ich wizerunki, zgrupowano je wokół podobizny Chrystusa i ukazano w postawie adorującej. Ale książę chciał jednocześnie zatroszczyć się

⁶⁸ Por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005 (wyd. 1: 1895), s. 470–471.

⁶⁹ Długosz, *Annales*, lib. V–VI, s. 286–287; zob. T. Nowakowski, *Źródła Jana Długosza do dziejów Mazowsza XI–XIV wieku. W poszukiwaniu rocznika plockiego*, Bydgoszcz 2012, s. 160–164.

⁷⁰ *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, MPH s.n., VIII, Warszawa 1970, cap. 69, s. 86–87.

⁷¹ Zob. T. Nowakowski, *Źródła*, s. 161–162.

⁷² K. Jasiński, *Kielich plocki*, s. 292.

o zbawienie członków rodziny, którzy z zabójstwem Jana Czapli nie mieli nic wspólnego. Z tego właśnie powodu na kielichu obok imienia władcy umieszczono imiona jego dzieci.

Kazimierz Jasiński twierdził, że kielich i patena powstały po śmierci Konrada i Bolesława. Kierował się następującą przesłanką: gdyby Bolesław wówczas żył, to z pewnością – był przecież księciem płockim – jego podobizna wraz z imieniem znalazłaby się na patenie⁷³. Wiemy już, że jest to rozumowanie błędne. Na patenie miejsca dla Bolesława nie było, ponieważ nie miał nic wspólnego z zabójstwem Jana Czapli. Jest zatem możliwe, iż gdy omawiane utensilia wyprodukowano, obaj władcy jeszcze panowali. Nie ulega mimo to wątpliwości, że modlitwa, jaką był kielich z pateną, była modlitwą za żywych i umarłych. Wśród wymienionych na kielichu osób była przynajmniej jedna, która zmarła już przed 1239 r. Był to wspomniany wyżej Mieszko.

Na czym jednak owa modlitwa polegała? Jest oczywiście możliwe, że kapłan w czasie przeistoczenia lub też szerzej – kanonu – recytował bądź myślał ogarniał wygrawerowane na obu przedmiotach liturgicznych imiona⁷⁴. Ale tak niekoniecznie musiało być. Znaczenie imion i wizerunków polegało również na czym innym. Wyjednywały one łaskę Bożą dzięki temu, że wprowadzone były w przestrzeń sakralną⁷⁵: przedmioty, na których widniały, spoczywały na ołtarzu, ale co więcej – znajdowały się one w najbliższym sąsiedztwie postaci eucharystycznych. Ale również sam kielich mszalny i patena uchodziły za święte przedmioty. Zdaniem niektórych średniowiecznych autorów, kielich symbolizował grób Pański, a patena przykrywający go kamień⁷⁶. Omawiane wizerunki i imiona wprowadzone były także w czas sakralny. Pokazywano je Bogu w momencie, gdy dokonywała się Najświętsza Ofiara.

Zachowały się średniowieczne ołtarze z wrytymi imionami tak zlokalizowanymi, że kapłan w czasie mszy jedynie z trudnością, jeśli w ogóle, mógł je przeczytać⁷⁷. Powstaje pytanie, czy te napisy rzeczywiście były przede wszystkim

⁷³ Tamże, s. 297.

⁷⁴ J. Wollasch, *Kelch und Patene*, s. 1150–1151, 1159–1160.

⁷⁵ Zob. J. Braun, *Das christliche Altargerät in seinem Sein und seiner Entwicklung*, München 1932, s. 172.

⁷⁶ J. Wollasch, *Kelch und Patene*, s. 1150.

⁷⁷ Dobrym przykładem jest mensa z ołtarza w Cuxa; zob. P. Ponsich, *La table de l'autel majeur de Saint-Michel-de-Cuxa consacrée en 974*, „Les Cahiers de Saint-Michel de Cuxa” 6, 1975, s. 41–65. Przegląd materiału dotyczącego średniowiecznych ołtarzy z napisanymi na nich imionami: *Die Altarplatte von Reichenau Niedertzell*, wyd. D. Geuenich i in., MGH, *Libri memoriales et necrologia*, N.S., t. 1: *Supplementum*, Hannover 1983, s. 17–19, *passim*; C. Treffort, *L'Église carolingienne et la mort. Christianisme, rites funéraires et pratiques commémoratives*, Lyon 1996, s. 128; też, *Inscrire son nom dans l'espace liturgique à l'époque romane*, „Les Cahiers de Saint-Michel de Cuxa” 34, 2003, s. 147–160, zwł. s. 154.

do czytania, czy nie ważniejsza była sama ich obecność w świętym miejscu?⁷⁸ Zdarzało się też, że imiona dobroczyńców danego kościoła spisywano na pergaminie, który potem umieszczano przy relikwiach w jakimś schowku, np. w *sepulchrum* ołtarzowym⁷⁹. Imion z tych kartek na nabożeństwie także nie sposób było recytować. Niekiedy na ołtarzu w trakcie nabożeństwa kładziono dyptychy lub księgę życia, nie wymieniając wpisanych tam osób, lecz jedynie ogólnie się za nie modłać⁸⁰. Jak widzimy, recytowanie imion przez kapłana nie było konieczne, żeby wyjednywać łaskę Bożą dla odnośnych ludzi. Liczyło się to, aby uobecnieni przez napisy (lub wizerunki) znajdowali się w świętym miejscu. Zgodnie z tą zasadą interpretujemy kielich i patenę Konrada Mazowieckiego.

To uwiecznione w kruszcu wspomnienie modlitewne było jednocześnie nośnikiem pamięci o ludziach i wydarzeniach. Użytkownicy kielicha i pateny czytali napisy, przede wszystkim jednak patrzyli na przedstawienia figuralne. I wiedzieli z nich, że ksiązę Konrad był fundatorem wspinających wyrobów złotniczych. To najmniej, co można powiedzieć.

Z sytuacją analogiczną mamy do czynienia w przypadku pateny kaliskiej⁸¹ (il. 3). Od razu zauważmy, że do Kalisza przybyła ona dopiero w 1819 r., przedtem znajdowała się w klasztorze cysterskim w Łądzie, dla którego została wykonana. Towarzyszył jej pierwotnie kielich – wiemy o tym na pewno – nie przetrwał jednak do naszych czasów. Na rewersie srebrnej, miejscami pozłacanej pateny widnieją wizerunki czterech mężczyzn, których identyfikację umożliwiają odnośne inskrypcje. Pośrodku, w mitrze i z pastorałem, błogosławiąc, stoi św. Mikołaj (identyfikację umożliwia widniejąca na patenie inskrypcja), po jego prawej ręce ksiązę Mieszko przedstawiony bez insygniów władzy, po lewej – dzierzący pastorał opat Szymon. Święty Mikołaj obok Marii Panny był patronem klasztoru w Łądzie⁸². Mieszko w geście ofiarowania trzyma kielich i patenę, natomiast Szymon wyciąga prawicę w kierunku Mikołaja. U dołu, z półkolistego otworu wylania się postać mnicha Konrada. Jedną rękę wyciąga on ku świętemu, w drugiej trzyma złotniczy młotek. Według

⁷⁸ C. Treffort, *Inscrire son nom*, s. 154.

⁷⁹ L. To Figureras, *Fondations monastiques et mémoire familiale en Catalogne (IX^e–XI^e siècle)*, w: *Sauver son âme et se perpétuer. Transmission du patrimoine et mémoire au haut Moyen Âge*, red. F. Bougard i in., Rome 2005 (Collection de l'École française de Rome, 351), s. 320–323.

⁸⁰ A. Angenendt, *Missa specialis. Zugleich ein Beitrag zur Entstehung der Privatmessen*, „Frühmittelalterliche Studien” 17, 1983, s. 190; C. Treffort, *L'Église carolingienne*, s. 127.

⁸¹ P. Skubiszewski, *Patena kaliska*, „Rocznik Historii Sztuki” 3, 1962, s. 158–213; P. Stróżyk, *Kilka uwag o scenie fundacyjnej z pateny kaliskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 113, 2006, z. 4, s. 5–15 (w obu pozycjach literatura przedmiotu).

⁸² T. Ginter, *Działalność fundacyjna Mieszka III Starego*, Kraków 2008, s. 155.

interpretacji tradycyjnej, którą najpełniej wyraził Piotr Skubiszewski, ów książę to nie kto inny jak Mieszko Stary, Szymon to nieznany skądinąd opat klasztoru cysterskiego w Łądzie, a Konrad to złotnik, który wykonał patenę, także nigdzie indziej niepoświadczony. Wspomniany badacz na podstawie danych stylistycznych (dzieło mogło powstać najwcześniej w latach dziewięćdziesiątych XII w.) i historycznych datuje wyrób na lata 1193–1202. W 1191 r. kapituła generalna cystersów zlikwidowała klasztor w Łądzie, konwent odsyłając do Łekna. W 1193 r. na prośbę Mieszka III opactwo przywrócono i ten fakt stanowiłby *terminus post quem* fundacji. Natomiast 1202 to rok śmierci Mieszka III. Zdaniem Piotra Skubiszewskiego na patenie przedstawiono scenę fundacyjną i dewocyjną zarazem. Książę ofiarowuje Mikołajowi utensilia mszalne, a gesty rąk dwóch pozostałych postaci są aktami pobożności skierowanymi pod adresem świętego. W geście opata i artyści dopatrywać się także można modlitwy wstawienniczej w intencji Mieszka Starego⁸³.

Częściowo inną interpretację zaproponował Paweł Stróżyk. Otóż badacz ten twierdzi, że również Szymon jest ukazany na patenie jako darczyńca, z tym że przedmiotem daru byłoby zobowiązanie do odbudowy klasztoru w Łądzie, symbolem zaś zobowiązania – wyciągnięty w kierunku św. Mikołaja pastorał opata. Pastorał byłby tutaj znakiem poręki. Zgodnie z tą koncepcją ów Szymon byłby opatem nie łądzkim, lecz łekneńskim (w Łeknie jest potwierdzony opat Szymon dla lat 1166/1167). W konsekwencji historyk datuje patenę na rok 1192, poprzedzający odnowienie klasztoru⁸⁴.

Nie będziemy się ustosunkowywać do tej kontrowersji. Ważne przede wszystkim jest dla nas to, że również patena kaliska była formą modlitwy. W świętym czasie, to znaczy w trakcie mszy i w świętym miejscu – w bezpośredniej bliskości ołtarza i hostii – pokazywano Bogu pobożnych, modlących się ludzi i ich zasługi. Byli oni uobecnieni w wrytych wizerunkach i imionach, modlitwa zaś jest na patenie wyrażona gestem, ale także słownie. Oto na jej otoku widnieje następująca inskrypcja: + SANCTE NICOLAE CONFESSOR DOMINI PRECIOSE ADESTO NOSTRIS PRECIBUS PIUS AC PROPITIUS +.

Warto poszerzyć kwerendę. Uwagę zwraca gotycka, kamienna, nadnaturalnej wielkości figura, przedstawiająca kobietę. Znajduje się ona w Muzeum Narodowym w Poznaniu (il. 4). Odkryto ją w 1945 r. zamurowaną w niszy chóru kolegiaty głogowskiej. Podstawowe opracowanie zabytku dał Janusz Kęmbłowski, którego śladem w poniższym wywodzie podążamy⁸⁵. Analiza

⁸³ P. Skubiszewski, *Patena kaliska*, s. 193–195.

⁸⁴ P. Stróżyk, *Kilka uwag*, s. 11–13.

⁸⁵ J. Kęmbłowski, *Posąg księżny Salomei głogowskiej*, „Studia Muzealne” 5, 1966, s. 19–48 (fotografie posągu il. 21–26, s. 20–23).

stylu dowodzi, że posąg został wykonany w latach dziewięćdziesiątych XIII w. Przyjmuje się powszechnie, że przedstawia on księżnę Salomeę, żonę Konrada I głogowskiego i córkę Władysława Odonica, zmarłą pomiędzy 1267 a 1274 r. i pochowaną w klasztorze Dominikanów w Głogowie⁸⁶. Figura jest niepodpisana, toteż do tej identyfikacji dochodzi się drogą pośrednią. Ze źródeł pisanych pochodzących z XVII–XIX w. wynika, że w chórze kolegiaty znajdował się także posąg księcia Konrada I, zmarłego w 1273 lub 1274 r. i pogrzebanego w tymże kościele⁸⁷.

Mamy zatem do czynienia z sytuacją przypominającą zachodni chór katedry w Naumburgu. Został on wzniesiony około połowy XIII w., a odznacza się tym, że w jego ściany wmontowanych jest dwanaście figur przedstawiających fundatorów katedry. Zauważyć trzeba, że termin „fundator” oznacza tutaj nie tylko fundatora w sensie dosłownym, lecz również ważnego dobrodzieja. Janusz Kębłowski uważał, że artysta pracujący dla kolegiaty głogowskiej naśladował wzór naumburski⁸⁸. Powstaje zatem pytanie, na czym zasługi pary książęcej dla katedry głogowskiej polegały. Sprawa nie jest do końca jasna. I tutaj musimy się lekko zdystansować od wywodów Kębłowskiego. Wiadomo na pewno, że Konrad I ofiarował kolegiacie wieś Studzionki, obdarzając posiadłość tę immunitetem (co prawda za darowiznę kazał sobie zapłacić 60 grzywien)⁸⁹. Przypuszcza się też, że dokonał on translokacji kolegiaty z terenu zakładanego wówczas miasta lokacyjnego na gród, do jej ostatecznej siedziby, czyli do świątyni, w której wzniesiono omawiane wyżej posągi. Informacje na ten temat pochodzą jednak ze źródeł późnych⁹⁰. Niekiedy z Konradem wiąże się budowę późnoromańskiej, trójnawowej bazyliki ceglanej, która stała się siedzibą kolegiaty. Problem polega jednak na tym, że bazylika ta jest ostatnio datowana na podstawie detalu architektonicznego na lata 1220–1240, a więc na okres poprzedzający panowanie księcia⁹¹. Ale może miał rację Kębłowski, twierdząc, że władca przyczynił się do jej wykończenia⁹². W każdym razie późnośredniowieczne źródła śląskie uważają go za fundatora omawianego kościoła⁹³.

⁸⁶ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, wyd. 2, Kraków 2007, s. 128.

⁸⁷ Tamże, s. 127–128.

⁸⁸ J. Kębłowski, *Posąg*, s. 42.

⁸⁹ SU, III, Graz–Köln 1984, nr 166, s. 117.

⁹⁰ J. Kębłowski, *Posąg*, s. 34–36.

⁹¹ Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 61; zob. też T. Kozaczewski, *Głogów średniowieczny do końca XIII w.*, Głogów 2006, s. 70–71 (praca wydana pośmiertnie).

⁹² J. Kębłowski, *Posąg*, s. 36.

⁹³ *Nagrobki xiążąt szląskich*, wyd. A. Bielowski, MPH, III, Lwów 1878, s. 713; *Kronika xiążąt polskich (Chronica principum Poloniae)*, wyd. Z. Węclewski, tamże, s. 494. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w średniowieczu dobroczyńcę kościoła często za fundatora uważano niejako na wyrost; zob. C. Jäggi, *Donator oder Fundator? – Zur Genese des monumentalen*

Co do Salomei, nic nie da się powiedzieć konkretnego o jej zasługach. Wiadomo tylko, że pozostawiła po sobie pamięć jako osoba, która w dziejach kolegiaty odegrała dużą rolę. Julius Blaschke przytoczył w swoim opracowaniu historii Głogowa tekst wyglądający na legendę fundacyjną, zgodnie z którym to Salomea, działając według Bożej wskazówki, określiła miejsce, na którym należy wybudować interesujący nas kościół⁹⁴. Badacz nie podał jednak informacji, co to jest za źródło i kiedy powstało.

Janusz Kębłowski podejrzewał, że fundacja posągów była – owszem – aktem wdzięczności złożonym dobroczyńcom, ale ponadto manifestacją polityczną dokonaną w atmosferze, jaką pozostawił po sobie spór Henryka Probusa z biskupem wrocławskim Tomaszem II⁹⁵. Czynniki kościelne, upamiętniając Konrada I i jego przywileje dla Kościoła (pełen immunitet ekonomiczny i sądowy), chciały zjednać księcia głogowskiego Henryka III dla programu politycznego, który stronie kościelnej odpowiadał.

Z punktu widzenia naszych zainteresowań ważny jest jednak inny aspekt zagadnienia: oto umieszczając posągi w chórze, nieopodal głównego ołtarza, wprowadzono je w świętą przestrzeń. Zgodnie ze średniowiecznym sposobem pojmowania, figury uobecniały przedstawionych przez siebie ludzi⁹⁶. Toteż w odprawianych w chórze nabożeństwach brali udział Konrad i Salomea, czerpiąc z tego na tamtym świecie pożytki duchowe. A zatem na umieszczenie omawianych posągów w chórze należy spoglądać jako na swego rodzaju wspomnienie modlitewne. Ale to umieszczenie było jednocześnie upamiętnieniem w znaczeniu najzupełniej ziemskim i doczesnym. Figury wszystkim przypominały o Konradzie i Salomei i o ich zasługach. A przypominając – i znów powracamy do sfery religijnej – zachęcały do modlitwy za nich⁹⁷.

Spośród źródeł ikonograficznych pozostały nam jeszcze do omówienia tympanony fundacyjne, zdobiące niegdyś nadproża kościołów. Są to: tympanon z kościoła Marii Panny na Piasku we Wrocławiu (obecnie tamże, ale wmurowany wtórnie, il. 5), tympanon z kościoła św. Michała na wrocławskim

Stifterbildes, „Georges-Bloch-Jahrbuch des Kunsthistorischen Instituts der Universität Zürich” 9/10, 2002/2003, s. 27–45, zwł. s. 29–30.

⁹⁴ J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 78.

⁹⁵ J. Kębłowski, *Posąg*, s. 38.

⁹⁶ O.G. Oexle, *Memoria und Memorialbild*, w: *Memoria. Der geschichtliche Zeugniswert*, s. 384–440.

⁹⁷ W odniesieniu do figur naumburskich zob. C. Kunde, *Stiftung und Memoria. Der Stifter im Bild*, w: *Der Naumburger Meister. Bildhauer und Architekt im Europa der Kathedralen*, t. 2, red. G. Siebert, Petersberg 2012 (Schriftenreihe der Vereinigten Domstifter zu Merseburg und Naumburg und des Kollegiatstifts Zeitz, 4), s. 798–810; historia badań: G. Straehle, *Der Naumburger Meister in der deutschen Kunstgeschichte. Einhundert Jahre deutsche Kunstgeschichtsschreibung. 1886–1989*, München 2009.

Ołbinie⁹⁸ (obecnie w Muzeum Architektury, Wrocław, il. 6), tympanon z kościoła Norbertanek pw. Trójcy Świętej w Strzelnie (tamże, wmurowany wtórnie) oraz tympanon z rotundy św. Prokopa⁹⁹, także w Strzelnie (tympanon znajdował się tam do czasów wojny, obecnie dysponujemy jego fragmentami i kopią całości, il. 7). Pierwsze trzy zawierają inskrypcje¹⁰⁰. Teksty epigraficzne pozwalają na dość precyzyjne datowanie obiektów wrocławskich, ponieważ identyfikacja osób, o których w nich mowa, nie nastręcza trudności, a także dlatego, że o osobach tych stosunkowo dużo wiemy. Dzięki temu możemy stwierdzić, że tympanon na Piasku powstał około 1150 r.¹⁰¹, natomiast tympanon na Ołbinie w latach sześćdziesiątych lub siedemdziesiątych XII w.¹⁰² Datowanie obiektów strzeleńskich: przełom XII i XIII w. – oparte jest na innego typu przesłankach. Najpierw wchodzi w grę argument archeologiczny: oba kościoły strzeleńskie – rotunda i bazylika klasztorna – powstały najwcześniej u schyłku XII w.¹⁰³, a analiza stylistyczna tamtejszych tympanonów wskazuje właśnie na przełom XII i XIII w.¹⁰⁴ *Nota bene* nieprawdziwy okazuje się długo pokutujący pogląd, jakoby wszystkie cztery tympanony zostały wykonane przez ten sam warsztat. Wskazuje na to chronologia, ale także analiza

⁹⁸ Por. jednak pogląd D. Grossmanna, który dopuszcza możliwość, że tympanon znajdował się w innym kościele na Ołbinie; tenże, *Ein Strich zu viel – das Jaxa-Tympanon zu Breslau*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 35, 1994 [1995], s. 16, 25.

⁹⁹ Jest to patrocinium późne, dopiero osiemnastowieczne; R. Kabaciński, *O patrocinium św. Prokopa w Strzelnie*, w: *Archeologia architektury*, red. J. Olczak, J. Chudziakowa, Toruń 1990 (Acta Universitatis Nicolai Copernici. Archeologia, 13. Nauki Humanistyczno-Społeczne, 184), s. 29–40.

¹⁰⁰ Opracowanie tych inskrypcji daje T. Płóciennik, *Les inscriptions des tympanons polonais relatives aux fondations d'églises*, w: *Épigraphie et iconographie. Actes du Colloque tenu à Poitiers les 5–8 octobre 1995*, red. R. Favreau, Poitiers 1996 (Civilisation Médiévale, 2), s. 201–209; zob. też M. Plezia, *Strzeleński epigram wotywny*, w: *Strzelno romańskie. Zbiór studiów*, Strzelno 1972, s. 33–37.

¹⁰¹ Z. Świechowski, *Czy istnieją relacje pomiędzy rzeźbą romańską Wielkopolski i Śląska?*, „Rocznik Leszczyński” 9, 1989, s. 162.

¹⁰² Przegląd stanowisk daje T. Płóciennik, *L'épigraphie du tympan de Jaxa à Wrocław*, „Cahiers de civilisation médiévale” 40, 1997, s. 109.

¹⁰³ J. Chudziakowa, *Zespół architektury romańskiej w Strzelnie w świetle najnowszych badań*, w: *Archeologia architektury*, s. 5–27. Zdajemy sobie sprawę z tego, że datowanie obiektów strzeleńskich na przełom XII i XIII w., przeprowadzone przez J. Chudziakową i Z. Świechowskiego (zob. przyp. następny), nie jest przez wszystkich zaakceptowane; zob. K. Hewner, *Piotr Włostowicz czy Piotr Wszeborowicz. O fundacji i fundatorze klasztoru fundatorów w Strzelnie*, „Nasza Przeszłość” 94, 2000, s. 47–84.

¹⁰⁴ Z. Świechowski, *Czy istnieją relacje*, s. 167–168. Tympanon z rotundy jest wcześniejszy, może nawet o kilkadziesiąt lat – twierdzi Z. Stroka, *Romańskie tympanony w strzeleńskiej bazylice i rotundzie*, Bydgoszcz 2003, s. 52. Tak samo już wcześniej K. Hawner, *Piotr Włostowicz*, s. 61–62.

stylistyczna. Obiekt z Piasku powstał pod wpływem sztuki mozańskiej¹⁰⁵, obiekt z Ołbina – langwedockiej¹⁰⁶, a obiekty strzeleńskie wykazują związki stylistyczne z Saksonią¹⁰⁷. Ale i tympanony strzeleńskie wyszły z różnych warsztatów¹⁰⁸.

Tematem ikonograficznym omawianych dzieł sztuki jest fundacja kościoła. Na tympanonie z Piasku stojąca niewiasta ofiarowuje tronującej Madonnie z Dzieciątkiem model świątyni¹⁰⁹. Po drugiej stronie Madonny w pozie modlitewnej stoi młody mężczyzna, lekko uginając kolana. O darowaniu kościoła pisze się także w umieszczonej tam inskrypcji, przy czym nadmienia się, że ofiarodawcą była zarówno kobieta, jak i mężczyzna. Z tekstu dowiadujemy się, że ową niewiastą jest Maria, a mężczyzną jej syn Świętosław. Wiadomo skądinąd, że chodzi tutaj o żonę i syna Piotra Włostowica, przedmiotem zaś daru był kościół Kanoników Regularnych na wrocławskim Piasku.

Z bardziej rozbudowanym programem ikonograficznym mamy do czynienia w przypadku tympanonu z Ołbina¹¹⁰. Elementem dominującym jest postać tronującego Chrystusa w mandorli. Po obu jego bokach ukazano parę donatorów, których identyfikację ułatwiają inskrypcje: po lewej stoi Bolesław Kędzierzawy i jego syn Lestek, po prawej możnowładca Jaksa (chodzi o zięcia Piotra Włostowica) w towarzystwie żony Agaty. Bolesław i Jaksa niosą po modelu świątyni, przy czym z napisu na modelu polskiego władcy wynika, że chodzi o kościół w Bytomiu. O darowiznie kościołów pisze się w odnośnej inskrypcji. Na tympanonie ukazano z jednej strony fundację świątyni św. Michała na Ołbinie dokonaną przez Jakse, z drugiej strony akt ofiarowania kaplicy w Bytomiu przez księcia na rzecz klasztoru św. Wincentego na tymże Ołbinie. Tympanon ze świątyni Norbertanek pw. Trójcy Świętej w Strzelnie ukazuje św. Annę z Marią Panną dziecięciem na rękach i po jej bokach dwoje wierznych na klęczkach: mężczyznę ofiarowującego świętej kościół oraz niewiastę trzymającą otwartą księgę¹¹¹. Z inskrypcji wynika, że jest to dar, którym bliżej nieokreślony Piotr oddaje cześć matce Marii Panny. Trudno z całą pewnością

¹⁰⁵ M. Morelowski, *Tympanon Marii Włostowiczowej na tle wrocławskiej rzeźby XII wieku*, Wrocław 1950 (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, 4, Dodatek 1).

¹⁰⁶ K. Mączewska-Pilch, *Tympanon fundacyjny z Ołbina na tle przedstawień o charakterze donacyjnym*, Wrocław 1973 (Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Rozprawy z Historii Sztuki, 9), s. 51–52; zob. też T. Płóciennik, *L'épigraphie*, s. 118.

¹⁰⁷ Z. Świechowski, *Czy istnieją relacje*, s. 168; tam również uwagi co do proveniencji stylu tympanonów wrocławskich. Warsztat włoski widzi w nich jednak K. Hawner, *Piotr Włostowic, passim*.

¹⁰⁸ Z. Świechowski, *Strzelno romańskie*, Poznań 1998, s. 57–58.

¹⁰⁹ *Sztuka polska przedromańska i romańska*, t. 1–2, red. M. Walicki, Warszawa 1971, s. 782.

¹¹⁰ Tamże, t. 2, s. 783. Tympanon ten jest uszkodzony, brakujące elementy uzupełnia się na podstawie osiemnastowiecznych rysunku i medallionu; zob. K. Mączewska-Pilch, *Tympanon*, il. 3 i 4 poza tekstem.

¹¹¹ *Sztuka polska przedromańska*, t. 2, s. 760.

ustalić, kim był ów Piotr. Niektórzy badacze widzą w nim Piotra Włostowica, inni Piotra Wszeborowica¹¹². Jedno jest natomiast pewne: przedmiotem fundacji była wspomniana bazylika.

Tuż koło niej wznosi się rotunda, wybudowana w tym samym czasie co tamten kościół lub nieco wcześniej. Zachowała się współczesna kopia tympanonu z przedstawieniem fundacji rotundy: siedzącemu pośrodku Chrystusowi mężczyzna ofiarowuje model dokładnie odzwierciedlający jej wygląd, po drugiej zaś stronie ukazano zwróconą ku Zbawicielowi niewiastę z księgą¹¹³. Ponieważ na obiekcie nie ma inskrypcji, nie jest możliwe zidentyfikowanie darczyńców¹¹⁴.

Zagadnienie funkcji, które miały spełniać omawiane tympanony, rozpatrywać można na różnych poziomach. Trzeba się oczywiście liczyć z tym, że zleceniodawcy kierowali się motywami najzupełniej świeckimi. Założenie kościoła, a tym bardziej klasztoru, znacznie podnosiło prestiż danego możnowładcy. Stawało się jakby legitymacją przynależności do warstwy arystokratycznej, w niektórych wypadkach fundatora sytuowało blisko sfery monarchicznej¹¹⁵. Dlatego też unaocznienie tej chwalebnej zasługi przez umieszczenie odpowiedniej płaskorzeźby w miejscu tak widocznym jak wejście do świątyni było manifestacją wysokiej pozycji w hierarchii społecznej. Ale w zamierzeniu zleceniodawców odbiorcą komunikatu mógł być nie tylko człowiek, lecz także Bóg i święci. To przed ich oczami umieszczano tę wielką zasługę, przy czym w niektórych wypadkach komunikat przedstawienia ikonograficznego wzmacniała odpowiednia inskrypcja. „QVE FERT JACXO DEVS SUSCIPE TEMPLA PIV[S]” – czytamy np. na tympanonie z Ołbina¹¹⁶.

¹¹² Zob. np. M. Plezia, *Strzeleński epigram*, s. 36; B. Kürbis, *Dzieje fundacji strzeleńskiej w świetle dokumentów*, w: *Strzelno romańskie. Zbiór studiów*, s. 49. Rozważana jest również hipoteza, w myśl której darczyńcą przedstawionym na tympanonie miały być patron klasztoru strzeleńskiego Krystyn, obecny na uroczystości dedykacji kościoła w 1216 r., być może tożsamy z wojewodą mazowieckim o tym samym imieniu, zamordowanym przez Konrada Mazowieckiego; zob. Z. Sroka, *Romańskie tympanony*, s. 57. Jest to jednak mało prawdopodobne. W inskrypcji stwierdza się wyraźnie, że *hoc dono*, „tym darem”, a więc darem wyobrażonym na płaskorzeźbie osobą, która czci św. Annę, jest Piotr, a więc nie Krystyn.

¹¹³ *Sztuka polska przedromańska*, t. 2, s. 760.

¹¹⁴ Por. jednak B. Kürbis, *Dzieje fundacji*, s. 49.

¹¹⁵ H. Manikowska, *Princeps fundator w przedlokacyjnym Wrocławiu. Od Piotra Włostowica do Henryka Brodatego*, w: *Fundacje i fundatorzy w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2000, s. 37–57, zwł. s. 44–49; K. Skwierczyński, *Fundacje możnowładcze w Polsce XI i XII wieku. Moźni i ich fundacje jako problem badawczy*, w: *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*, t. 1: *Struktury kościelno-polityczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa 2008, s. 63–93.

¹¹⁶ T. Płóciennik, *Les inscriptions*, s. 203.

W kontekście niniejszych rozważań na podkreślenie zasługuje inny aspekt zagadnienia. Widok tympanonów fundacyjnych zachęcał duchowieństwo i wiernych do modlitwy za przedstawionych na płaskorzeźbie dobrodziejów, którzy tak bardzo się zasłużyli dla Kościoła pojętego jako całość i dla lokalnej społeczności – do modlitwy prywatnej, ale także do gorliwszego sprawowania modlitwy liturgicznej¹¹⁷.

Nie ma tu miejsca na badania genealogiczne nad możnowładztwem polskim XII–XIII w. Wystarczy, jeśli się odwołamy do ustaleń Janusza Bieniaka dotyczących kręgu rodzinnego Piotra Włostowica. Z badań tego historyka wynika, że panowie na Strzelnie, fundatorzy obu wzniesionych tam kościołów romańskich, byli potomkami Piotra¹¹⁸. W tej sytuacji na tympanony fundacyjne spoglądać należy nie tylko jako na wyraz etosu arystokratycznego w ogóle, lecz jako na wyraz etosu tej jednej rodziny możnowładczej. Wszystkie one bowiem powstały w jej kręgu. Ona więc w szczególnym stopniu chełpiła się działalnością fundacyjną, ona też używała tympanonu fundacyjnego jako środka, wokół którego ogniskować się miało wspomnienie modlitewne.

* * *

Podsumujmy. Modlitwa wstawiennicza za inną osobę żywą lub umarłą była w chrześcijaństwie średniowiecznym zjawiskiem wszechobecnym. W konsekwencji wszechobecne były materialne korelaty tej modlitwy. Służyły one zachowaniu pamięci o osobie, w intencji której dokonywano komemoracji, czasem w określonych okolicznościach same stawały się komemoracją. Wizerunek fundatora na patenie skłaniał duchownych, aby prosić niebiosą o wieczne zbawienie dla niego, ale jednocześnie w czasie mszy wizerunek ten sam stawał się formą modlitwy. Księga bracka była spisem członków bractwa, ale położona w czasie nabożeństwa na ołtarzu – są na to dowody z Europy Zachodniej – przekształcała się w intercesję za ludzi tam wymienionych. Ale wszystkie te materialne korelaty utrwały pamięć o ludziach i związanych z nimi wydarzeniach w znaczeniu całkowicie świeckim i doczesnym.

¹¹⁷ A. Seeliger-Zeiss, *Epigraphie et iconographie des portes romanes en Bade-Wurtemberg*, w: *Épigraphie et iconographie*, s. 219; U. Kalbaum, *Romanische Türstürze und Tympana in Südwestdeutschland. Studien zu ihrer Form, Funktion und Ikonographie*, Münster 2011 (Studien zur Kunst am Oberrhein, 5), s. 115.

¹¹⁸ J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w. (Część III A. Arbitrzy książąt – krąg rodzinny Piotra Włostowica)*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 4, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1990, s. 44–46, 53–64.



1. Kielich ufundowany przez Konrada Mazowieckiego dla katedry płockiej, pierwsza połowa XIII w.



2. Patena ufundowana przez Konrada Mazowieckiego dla katedry płockiej, pierwsza połowa XIII w.



3. Patena kaliska z kolegiaty NMP w Kaliszu, dar Mieszka III Starego, koniec XII–początek XIII w.



4. Posąg księżnej głogowskiej Salomei, koniec XIII w.



5. Tympanon fundacyjny z kościoła NMP na Piasku we Wrocławiu, połowa XII w.



6. Tympanon z kościoła Archaniola Michała na wrocławskim Olbinie (tzw. tympanon Jaksy), ok. 1160–1163



7. Tympanon z rotundy św. Prokopa w Strzelnie, przełom XII i XIII w.